

Henryk Popławski, Andrzej Weiser

Uwagi na temat pomówienia przez współoskarżonego

Palestra 6/11(59), 51-55

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Uwagi na temat pomówienia przez współoskarżonego

W języku potocznym pomówienie jest terminem wieloznacznym, natomiast w literaturze karnoprocesowej przyjęto rozumieć przez nie wyjaśnienia współoskarżonego obciążające innego współoskarżonego.

Jeżeli podejrzany lub oskarżony w swoich wyjaśnieniach pomawia innych podejrzanych czy współoskarżonych i mówi nie o swojej działalności, lecz o czynach innych osób, to w istocie rzeczy ta część jego wyjaśnień stanowi zeznanie. Wyjaśnienia oskarżonego to przede wszystkim ustosunkowanie się do stawianych mu zarzutów, do dowodów dotyczących jego osoby, to tłumaczenie się, podawanie okoliczności i warunków przemawiających na jego korzyść, a w razie przyznania się do winy — podawanie pobudek, motywów, przyczyn i okoliczności towarzyszących popełnieniu przestępstwa itp. Jeżeli jednak oskarżony mówi o innych osobach, występujących lub nawet nie występujących w procesie, to wypowiedzi takie, jako nie dotyczące jego osoby, tracą charakter wyjaśnień, natomiast nabierają w sposób oczywisty charakteru zeznań.

Nasz k.p.k. te różne co do charakteru wypowiedzi oskarżonego traktuje jednym określeniem: „wyjaśnienia”. Kodeks postępowania karnego RSFRR z 1922 r. używa — na określenie wyjaśnień oskarżonego — dwóch terminów: w art. 58 traktował je jako „osobiste wyjaśnienia oskarżonego”, a w art. 138, 282 ust. 1 i w innych jako „zeznania”. Tego rodzaju wyraźne zróżnicowanie wypowiedzi oskarżonego w zależności od ich charakteru odpowiada bardziej faktycznej sytuacji oskarżonego w procesie, w którym wyjaśnienia mają charakter mieszany. Angielskiemu zaś procesowi znany jest tryb przesłuchania oskarżonego w charakterze świadka.

Mając na uwadze ów różny charakter wyjaśnień oskarżonego, Strogowicz¹ uważa, że właśnie z tego powodu pomówienie oskarżonego w istocie swej może być uznane za zeznanie świadka.

Pomówienie może być prawdziwe i nieprawdziwe. I dlatego nie miał racji Wyszyński² twierdząc, że za pomówienie należy uważać tylko fałszywe wyjaśnienie oskarżonego dotyczące współoskarżonego. Takie

¹ M. Strogowicz: *Proces karny* (tłum.), Warszawa 1952 r., s. 193.

² A. Wyszyński: *Teoria sudebnych dowodów w sowieckim prawie*, wyd. 3, Moskwa 1950 r., str. 265.

pojęciowe rozdzielenie wyjaśnień na prawdziwe i fałszywe jest niemożliwe, a w praktyce miało ono służyć i istotnie służyło nadawaniu przesadnej wartości tym wyjaśnieniom współoskarżonych, które pozbawione określenia „pomówienie” musiały być traktowane bez należytej ostrożności, wyrządzając często szkodę wymiarowi sprawiedliwości.

Szczególne znaczenie przypada pomówieniu współoskarżonych uczestniczących w wieloosobowych grupowych przestępstwach, którzy wzajemnie się pomawiają, oraz w ogóle tam, gdzie poza pomówieniem nie ma nic lub prawie nic. Z jednej bowiem strony obowiązuje zasada, że nie ma u nas dowodów, o których można by było z góry powiedzieć, że są lepsze od innych, a z drugiej, jak uczy nas długoletnie doświadczenie, wiele pomówień jest fałszywych, przynajmniej w sensie obiektywnym. Dlatego też istnieje w tych sprawach duża możliwość popełnienia błędów, zwłaszcza że i orzecznictwo Sądu Najwyższego jest tu bardzo niejednolite. Na przykład w sprawie I K 425/55 Sąd Najwyższy wyraził pogląd, że „brak dowodów potwierdzających ujawnione przez współoskarżonego okoliczności, skoro istnieją dostateczne przesłanki wskazujące, iż wyjaśnienia współoskarżonego są szczerze i zasługują na wiarę, nie stoi na przeszkodzie do uznania pomówienia za wystarczający dowód w sprawie. Tego rodzaju dowód, przy wszechstronnej analizie całości kształtu okoliczności ujawnionych w sprawie, może więc być podstawą wyroku skazującego”.

W orzeczeniu tym Sąd Najwyższy przywiązuje zbyt dużą wagę do analizy ujawnionych w sprawie okoliczności faktycznych. Tymczasem okoliczności te mogą być tego rodzaju, że choć są one zgodne z wyjaśnieniami współoskarżonego, to jednak nie zawsze w sposób wystarczający potwierdzają prawdziwość pomówienia. Na przykład wyrafinowany oszust, korzystając ze znajomości z urzędnikiem na odpowiedzialnym stanowisku w wydziale kwaterunkowym, podejmuje się pośrednictwa płatnego z powołaniem się na swój wpływ na tegoż urzędnika. Chcąc przekonać o swej znajomości z tymże urzędnikiem, udaje się z przyszłą ofiarą swego oszustwa do kawiarni, którą wspomniany urzędnik odwiedza wracając z pracy. Tam przysiadła się do jego stolika, chwilę z nim rozmawia, po czym wychodzi, a następnie czekającej na ulicy i jednocześnie obserwującej przebieg rozmowy ofierze swego oszustwa mówi, że „sprawa jest na dobrej drodze, jest w toku załatwienia”. W kilka dni później udaje się do mieszkania danego urzędnika, przebywa tam około godziny, wychodzi i znów mówi oczekującemu na ulicy „klientowi”, że w najbliższym czasie otrzyma decyzję z przydziałem mieszkania, oświadczając jednocześnie, że ów urzędnik żąda określonej kwoty pieniędzy. Amator pośrednictwa i płatnej protekcji przynosi tegoż dnia żądane pieniądze, lecz przydziału mieszkania nie otrzymuje. Zwodzony obietnicami i wykrętnymi zabiegami oszusta, idzie wprost do urzędnika i kiedy ten ostatni wyraził zdziwienie z powodu powstałej sytuacji, składa doniesienie o przestępstwie. Nie ulega wątpliwości, że oszust, w interesie obrony własnej, pomówi urzędnika, a ofiara oszustwa potwierdzi zauważone kontakty oszusta z urzędnikiem, co według niektórych ma właśnie stanowić owe okoliczności obiektywne potwierdzające pomówienie.³

³ Przykład ten nie jest zmyślony, lecz zaczerpnięty z praktyki.

Wydaje się więc, że nie o takie okoliczności tu chodzi.

Niesłuszne stanowisko, wykazujące przy tym pewną niekonsekwencję, zajął również Najwyższy Sąd Wojskowy w postanowieniu z dnia 6.I.1945, w którym stwierdził, że „na podstawie jednego fragmentu wyjaśnień oskarżonego i obciążających go zeznań współoskarżonego, złożonych w celu obrony własnej, nie można w sposób stanowczy opierać winy oskarżonego, ale wyrok takimi dowodami poparty zarówno skazujący, jak i uniewinniający, jako oparty na przekonaniu sędziowskim polegającym na swobodnej ocenie dowodów, może być zupełnie uzasadniony”.⁴

Podobnie jak w poprzednim orzeczeniu S.N., również w tym postanowieniu N.S.W. nie przywiązuje się należytej wagi do wsparcia pomówienia innymi dowodami. Niezależnie jednak od tego Najwyższy Sąd Wojskowy przypisuje tutaj przesadnie wielkie znaczenie zasadzie swobodnej oceny dowodów, i to — jak się wydaje — kosztem innej, również ważnej zasady: *in dubio pro reo*.

W orzeczeniu S.N. z dn. 6.XII.1957 r. w sprawie II K 615/57 znajdujemy już bardziej ostrożne stanowisko. Wprawdzie również i w tym orzeczeniu znajdujemy stwierdzenie, że „niesłuszny jest zarzut rewizji, iż pomówienie współoskarżonego nie wystarcza do przypisania przestępstwa”⁵, ale podkreśla się przy tym (bardzo słusznie zresztą), że pomówienie takie stanowi materiał dowodowy, który jednak powinien być przez sąd „oceniony z odpowiednią ostrożnością, gdyż współoskarżony może przez pomówienie zmierzać do polepszenia swej własnej sytuacji procesowej”.⁶

W wyroku z dnia 25 marca 1958 w sprawie II K 826/57 Sąd Najwyższy poszedł jeszcze dalej, wyrażając pogląd, że „pomówienie współoskarżonego stanowić może pełnowartościowy dowód, jeśli jest ono jasne i konsekwentne, a nadto znajduje potwierdzenie w innych dowodach bezpośrednich lub pośrednich, w szczególności zaś w logice wydarzeń”.⁷

Najbardziej jednak daleko idące stanowisko w kwestii ostrożnego traktowania pomówienia zajął Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 15.XI.1955 r. w sprawie IV K 834/55.⁸ Czytamy w nim: „(...) pomówienie współoskarżonego nie stanowi dowodu pełnowartościowego, chyba że jest ono jasne i konsekwentne, a nadto znajduje potwierdzenie w innych dowodach bezpośrednich lub pośrednich, w szczególności zaś w logice wydarzeń. Nie bez znaczenia w tym względzie jest też osobowość pomawiającego jako zasadnicza podstawa do uznania wszelkiego wyjaśnienia czy zeznania za prawdziwe i wiarygodne”.⁹

Pomiędzy tym orzeczeniem a poprzednim istnieje oczywiście duże podobieństwo, ale jest też i duża między nimi różnica. Mianowicie w orzeczeniu z dnia 15.XI.1955 r. (IV K 834/55) stwierdza się, że „pomówienie współoskarżonego nie stanowi dowodu pełnowartościowego, chyba że (...)”, natomiast w orzeczeniu z dn. 25.III.1958 r. stwierdza się, że

⁴ „Wojsk. Przegl. Prawn.”, nr 3—4 z 1945 r.

⁵ Orzecznictwo Sądu Najwyższego, wyd. Gen. Prok., nr 4 z 1958 r., str. 18.

⁶ Tamże.

⁷ OSN, wyd. Gen. Prok., nr 11 z 1958 r., s. 8.

⁸ OSN 1956 r., z. II, poz. 29.

⁹ Tamże.

„pomówienie współoskarżonego stanowić może pełnowartościowy dowód, jeśli jest (...)”. Mogłoby się więc wydawać, że mamy tu do czynienia jedynie z innym ujęciem, z innym ustawieniem słów, z inną budową zdania wyrażającego tę samą myśl. Tak jednak nie jest, w orzeczeniu bowiem z dnia 15.XI.1955 r. wyrażono w sposób jasny i nie budzący wątpliwości, że w zasadzie pomówienie nie jest dowodem pełnowartościowym.

Ta dość duża różnica w traktowaniu pomówienia przez poszczególne komplety orzekające Sądu Najwyższego sprawia, że w praktyce codziennej sądów niższych instancji panuje jeszcze większa rozbieżność. Na przykład w sprawie przeciwko funkcjonariuszowi MO, którego właściciel prywatnego sklepu pomówił o przyjęcie łapówki, prokurator umorzył postępowanie na tej podstawie, że pomówienie to, jakkolwiek było kategoryczne, nie znalazło potwierdzenia lub wsparcia przez inne dowody bezpośrednie lub pośrednie. W szczególności nie potwierdziła tego faktu ani podanych przez pomawiającego okoliczności jego rodzina. Niesłusznie jednak, na podstawie takich tylko materiałów, zastosowany został areszt w stosunku do podejrzanego.

W innej znowu sprawie przeciwko adwokatowi A.F., oskarżonemu o nakłanianie świadka do złożenia fałszywych zeznań na podstawie pomówienia jego b. klienta S.T. i niejakiej osoby A.M., zapadł wyrok skazujący w I instancji, mimo że pomówienie — jakkolwiek było konsekwentne co do treści — nie zgadzało się w szczegółach z każdorazowymi zeznaniami S. T. i zeznaniami świadka A. M. Mianowicie S. T., przesłuchany po raz pierwszy, zaprzeczył, aby nakłaniał A. M. do złożenia fałszywych zeznań. W następnym zaś przesłuchaniu pomówił adwokata A. F. o nakłonienie A. M. do złożenia fałszywych zeznań wyjaśniając, że inicjatywa wyszła od tegoż adwokata, który podjął się obrony pod warunkiem, że S. T. nakłoni A. M. do złożenia takich zeznań, w związku z czym przeprowadził kilkakrotne rozmowy z A. M., uzyskując jego zgodę na złożenie odpowiednich zeznań w sądzie. W kolejnym jednak następnym przesłuchaniu S. T. zaprzeczył, aby rozmawiał na temat zeznań z A. M., natomiast zaczął twierdzić, że uczynił to sam adwokat A. F. bezpośrednio przed rozprawą na korytarzu sądowym.

W dalszych przesłuchaniach — zarówno w toku postępowania przygotowawczego, jak i na rozprawie — S. T. nie potrafił wyjaśnić wymienionych wyżej oraz szeregu innych sprzeczności co do czasu, miejsca, okoliczności i treści rozmowy z adwokatem A. F. i świadkiem A. M. Natomiast A. M., czterokrotnie przesłuchiwany w toku dochodzenia, choć potwierdził fakt nakłaniania go do fałszywych zeznań przez S. T., zaprzeczał jednak stanowczo jakiegokolwiek udziałowi adwokata w tym nakłanianiu. Następnie skonfrontowany z S. T., A. M. wyjaśnił, że faktycznie został nakłoniony do fałszywych zeznań przez adwokata A. F.

W motywach wyroku skazującego sąd powiatowy podniósł, że „pomimo rozbieżności w wyjaśnieniach S. T. i A. M. zasługują one na wiarę, gdyż S. T. i A. M. nie mieli zatargów i nieporozumień z A. F. i nie mają interesu, by go bezpodstawnie obciążać”.

Jednakże sąd wojewódzki jako rewizyjny wyrok powyższy uchylił i A. F. uniewinnił, podkreślając w swym wyroku brak dowodów pomówienia S. T., co do którego nie można wyłączyć, że było ono podytowane chęcią przerzucenia części swej winy na inną osobę, przypisania sobie drugorzędnej roli i uzyskania łagodniejszego wyroku.

A oto przykład, kiedy sąd niesłusznie odmówił wiary pomówieniu, które miało poparcie w oględzinach miejsca przestępstwa, w śladach przestępstwa i w okolicznościach, w jakich przestępstwo to zostało popełnione. Mianowicie w pewnej sprawie przeciwko F. K. i Z. P., oskarżonym o dokonanie wspólnie i w porozumieniu kradzieży z włamaniem, sąd uniewinnił Z. P., ponieważ F. K. na rozprawie odwołała swe pomówienie ze śledztwa, a Z. P. ani w śledztwie, ani na rozprawie do winy się nie przyznał. Przypisując przesadne znaczenie zarówno nieprzyznaniu się oskarżonego Z. P., jak i cofnięciu pomówienia przez F. P., sąd nie zwrócił dostatecznej uwagi na to, że pomówienie to, aczkolwiek odwołane, znalazło potwierdzenie w innych dowodach. Tak więc np. ślady prowadziły z miejsca włamania aż do mieszkania Z. P. Poza tym — co jest bardzo ważne — w mieszkaniu Z. P. znaleziono pewne przedmioty pochodzące z kradzieży i jak wynikało z oględzin włamania, nie mogła tego dokonać jedna słaba osoba, w dodatku w taki sposób, jak to opisała F. K. Nie wziął również sąd pod uwagę istotnego w tej sytuacji faktu poprzedniej, wielokrotnej karalności Z. P. za kradzieże — właśnie z włamaniem.

Orzeczenia Sądu Najwyższego mogą być bardziej lub mniej uzasadnione, ale wydaje się, że nie należy oczekiwać od nich rozwiązania problemu i udzielenia praktyce wyczerpujących wskazówek, gdyż jest to niemożliwe. Materiał dowodowy podlega zawsze ocenie konkretnej, a nie abstrakcyjnej. Podobnie więc jak nie można z góry dokonać klasyfikacji dowodów na lepsze i gorsze, tak samo nie można z góry ocenić konkretnej wartości poszczególnego dowodu.

Wydaje się więc, że należy zgodzić się ze Strogowiczem¹⁰, że samo tylko tzw. gołe pomówienie, nie potwierdzone żadnymi innymi faktami, nie jest wystarczającym dowodem oskarżenia. Wynika to bowiem nie tylko ze specyficznego charakteru pomówienia, ale również z zasady maksymalnej pewności winy przy oskarżeniu lub skazaniu.

¹⁰ M. S. Strogowicz: *Proces karny*, str. 193.